

Deep X Bobson, Zabierz mnie

Zabierz mnie stąd, gdzie powietrze nie pachnie
Niepewnością jutra tuż przed dwunastą, sen
Nie przypomina mi o tym że nie śpię
Tylko spokojem otula abym zasnął
Melancholia, trzymany w ryzach jestem jak niewolnik
To nie Waterloo to Guantanamo odbiera mi dech jak waterboarding
Zabierz mnie stąd, tam gdzie egzystencją nie rządzi przypadek
I Jesteśmy wolni od niedoskonałości, genetycznych wad, kroplówek, strzykawek
Niezbadane są wyroki Boskie, boję się matematyki, prawdopodobieństwa
Dla niej jedna niewiadoma to nie problem
Dla nas jedna niewiadoma to jest być albo nie być, żyć albo nie żyć,
Wierzyć lub pustym wzrokiem zerkać w dół,
Polepieni z kwantów, jesteśmy na chwilę tu, martwi i żywi – pół na pół
Boję się czasem własnego cienia, chodź idzie prosto dumny wiem że to poza
Dusi mnie zapach choroby, śmierć i już sam nie wiem czy to stres czy neuroza
Zabierz mnie tam, gdzie będę bezpieczny nie będę musiał walczyć co dnia
Dawane dobro powraca do ciebie, nie pochłonie mnie hipochondria
Walczą ze sobą euforia i cicha depresja, energia w odmiennych stanach
Synergia dwubiegunowych bytów – ludzi, niestabilnych tak naiwnych w planach
Niezbadane są wyroki boskie mimo, że opisujemy glony i kwarki
Jedno wiemy tylko tu na pewno, jesteśmy żywi, a będziemy martwi

Zabierz stąd mnie na chwilę
Zabierz stąd, lecz nie na siłę
Budząc się spadam z tobą w dół
Zabierz stąd mnie na chwilę
Zabierz stąd, lecz nie na siłę
Chcę oddychać płucami, a oddycham tylko siłą woli

Podświadomie omijam prawdy, dryfuję ocean, lewituję ponad złym
I niczym jest ból, to stan hibernacji tylko dystonia i bezdech go sprawi
Aluzja jak klatki zwolnione tempo, nadmierna wrażliwość staje przede mną
Sam już nie wiem co się dzieje wewnątrz, parasomnia zmienia prawo na lewo
Odwraca bieguny znajduje spokój, cisza – lecz to tylko sobowtór ciszy
Której brakuje w okół migracja od pragnień do stałych zawodów
Co jest czym tu, ja nie mam pojęcia, oddaję się temu i nie mam wpływu
Czy zakończy się tylko w częściach, a może w całości odstąpi od przygód
I tak pędzę w tym rytmie zmiennym, pijany od zwrotów w tym beznadziejnych
Spotykam ludzi, snują historię chciałbym im pomóc, dlaczego nie mogę
Wyciągam rękę Ty stoisz daleko, odrealnienie jednak czuję obecność
Coraz bliżej wyrwę Cię z tego, to tylko złudzenie bo wciąż za daleko
Szeregi faz targają emocje, budzą zaspane układy nerwowe
Cofają czas niejednokrotnie, wspomniały mi o tym, o czym chciałem zapomnieć
Symboliczne obrazy i gesty, monofoniczne przekazy odeszły
Czy to jawa, czy ciąg męczących snów, zabierz mnie stąd
Budzę się spadając w dół

Zabierz stąd mnie na chwilę
Zabierz stąd lecz nie na siłę
Budząc się spadam z tobą w dół
Zabierz stąd mnie na chwilę
Zabierz stąd lecz nie na siłę
Chcę oddychać płucami, a oddycham tylko siłą woli